

# SZKOLNICTWO LUDOWE.

## ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Cena „SZKOLNICTWA LUDOWEGO“  
wynosi w miejscu i w państwie austro-wę-  
gierskiem:

rocznie 8 kor. (4 zlr.) kwartalnie 2 kor. (1 zlr.)  
dla zagranicy rocznie 10 koron (5 zlr.)  
Numer pojedynczy kosztuje 30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za opłatą po 12 hel. (6 ct.)  
od wiersza pétitu za każdorazowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględniane do dni 6.

Wychodzi 5. 15. i 25.  
każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcyja i Administracyja

w Nowym Sączu przy ulicy Matejki  
1. 135.

Numera pojedyncze kupować można w biurze  
dzien. pp. Olszewskiego i Plohna we Lwowie;  
w księgarn. pp. Krzyżanowskiego i Zwolińskiego  
w Krakowie, w księg. p. Doboszyńskiego w Sta-  
nisławowie i w biurze dzienników p Horowitza  
w Czerniowcach.

### Skąd wziąć funduszków na polepsze- nie bytu nauczycieli ludowych?

Kwestya polepszenia bytu nauczycieli szkół  
ludowych, przeprowadzona racjonalnie t. j. na  
podstawie odpowiedniej płacy zasadniczej oraz  
awansu, bez względu na kategorię szkoły i miej-  
scowość, w której nauczyciel pracuje, wymaga  
znaczących nakładów i to w najkrótszym czasie.

Przyjmując za zasadę, że położenie mate-  
ryalne nauczycieli ludowych koniecznie polepszyć  
trzeba, nie można się zasłaniać brakiem fundu-  
szów w czasie, kiedy finanse kraju według spra-  
wozdań Wydziału krajowego przedstawiają się tak  
świetnie jak nigdy. skoro jest propozycja, aby  
zniżyć dodatki krajowe o trzy centy na każdym  
guldenie.

Te trzy centy w opłacie podatków nie czy-  
nią kontrybuentom prawie żadnej różnicy. Le-  
piej je więc od razu obrócić na polepszenie bytu  
nauczycieli, aniżeli w tym roku zniżyć dodatki  
krajowe, a w najbliższej przyszłości znowu je  
podnosić, bo nad gruntownym polepszeniem bytu  
naszego nie można przejść do porządku dziennego,  
ani też załagodzić go znizowaniem lat służby do 35,  
bo o głodzie i tej znizowanej wysłudze nikt się nie  
dobije.

Jeżeli więc teraz te 3. centy dodatków po-  
święcimy na polepszenie bytu nauczycieli, w ta-  
kim razie nikt nie uczuje żadnego nowego ciężaru,  
a uzyskamy ogółem przeszło 300.000 zlr. rocznie.

Drugiem, nie mniej bogatym źródłem dochodu

na cele szkolne będzie nowy podatek od spadku,  
ułożony progresywnie, co przyniesie według obli-  
czeń statystycznych rocznie około 400.000 zlr.

W obec sumiennego uregulowania płac nau-  
czycielskich przez zrównanie ich z poborami urzę-  
dników państwowych trzech ostatnich kategorii,  
będzie kraj miał prawo żądać, aby dotacyja pań-  
stwowa, tak zwany fundusz normalny, na cele  
szkolnictwa ludowego znacznie podwyższony został.

Jest niewątpliwie winą poprzednich rządów,  
że przez 100. lat bardzo mało dla oświaty w kraju  
naszym czyniły. Rząd obecny cierpi na tem iż  
mamy miliony analfabetów; jego więc obowiąz-  
kiem dopomódz także biednemu krajowi, gdy  
przychodzi do stanowczej regulacyi spraw oświaty  
ludowej.

Nie wątpimy, że silna akcyja potężnego dziś  
Koła polskiego, może wyjednać na ten cel ze  
skarbu państwa, choćby ćwierć miliona rocznie,  
bo poprą ją wszystkie ludy Austrii, które ubo-  
lewają nad naszą oświatą ludową i chętnie pra-  
gnęłyby widzieć u nas inny stan rzeczy.

Tak więc możemy bez żadnych wysiłków  
i nowych dodatków do podatków krajowych przyjść  
w posiadanie jednego miliona rocznie więcej, a  
kwota owa wystarczy w zupełności do uregulo-  
wania naszych płac nauczycielskich.

Trzeba więc tylko dobrej woli ze strony Re-  
prezentacyi krajowej, bo pomyślniejszej chwili do  
uregulowania sprawy szkolnej i polepszenia bytu  
nauczycieli nigdy a przynajmniej nie tak rychło  
się doczekamy.

## O przeciążeniu nauczycieli w szkołach ludowych.

Każdy przyrząd, za pomocą którego wykonujemy pewne czynności, nazywamy machiną. Machina może być pojedynczą, lub złożoną. Machiny złożone są mniej, lub więcej skomplikowane. Im która machina więcej jest skomplikowaną, tem jest droższą i tem więcej na nią zważamy. Prawie do każdej ważniejszej maszyny są obliczenia, ile każda z poszczególnych części wytrzymałości posiada i na jak długo służyć może. Aby machina przedczasem nie zniszczała, wyznaczają na jej utrzymanie pewną gażę na łój, oliwę, lub inne smarowidła. Przydają jej jednego, lub więcej dozorców, aby pilnie strzegli każdej jej części i nie dopuścili do tego, iżby prędzej wypowiedziały posłuszeństwo, niż wskazuje obliczenie.

Najwięcej idealną i skomplikowaną machiną, którą sam Bóg stworzył i uczynił ją mieszkaniem duszy nieśmiertelnej, jest człowiek.

Wyzaczył Bóg swoim maszynom różne zajęcia na świecie. Machina zapomocą której wykonuje się nauczanie nazywa się nauczycielem, lub nauczycielką.

Za pomocą jednej maszyny nauczycielskiej ma się wykonywać nauczanie przez 40 lat, licząc pracę po 30. godzin tygodniowo, lub po 5. dziennie. Aby wspomniana machina przedczasem nie zniszczała, obliczono, że na wsi potrzeba dla poszczególnych maszyn nauczycielskich na smarowidła 300; po miasteczkach od 300 do 450, a po miastach od 500 do 900 złr. rocznie. Czego nauczyciel na wsi i w mieście ma używać na smarowidło, tego bliżej nieokreślono. W każdym jednak razie obliczenie wypadło nieszczególnie. Każda bowiem machina nauczycielska jest podług jednego i tego samego modelu stworzona i uformowana; potrzebuje więc każda prawie taką samą ilość smarowidła, — czyli odżywiania.

Nauczanie ma się wykonywać teoretycznie i praktycznie. Czego uczyć wskazuje plan naukowy dla nauki codziennej, a statut dla nauki dopełniającej. Oprócz tego nauczania, poleca §. 48. ustawy państwowej z dnia 14. maja 1869. wykonywanie praktyk religijnych, a §. 38. regulaminu szkolnego wykonywanie dozoru i nauczanie porządku i schludności przed nauką zakresloną planem naukowym, lub statutem, po 1/2 godziny przez 1. nauczyciela, a po 10. minut przez innych nauczycieli, zostających przy tej samej szkole. Nadto zapomocą maszyny nauczycielskiej wykonuje się poprawianie zadań po za nauczaniem w szkole, prowadzenie kancelaryi, znoszenie się ze stronami i wiele innych różnorodnych czynności.

Praca maszyny nauczycielskiej jest trojakiego rodzaju. Jedną pracę wykonuje się za wynagrodzeniem, drugą w części za wynagrodzeniem, częścią bez wy-

grodenia; trzecią zaś bezpłatnie. Wynagrodzenie otrzymuje nauczyciel za literalne nauczanie w szkole. Za wykonywanie nadzoru przed nauką, w czasie praktyk religijnych, i za poprawianie zadań nie pobiera żadnego wynagrodzenia. Za kierownictwo przy szkole więcejklasowej i za prowadzenie kancelaryi, pobiera nauczyciel dodatek; zaś przy szkołach jednoklasowych chociażby więcejklasowych, za sprawowanie tych samych czynności nie pobiera żadnego wynagrodzenia.

Machina nauczycielska jako człowiek jest sprężysta i podatna. Pod ciężarem pracy od razu nie peknie jak inne kruche maszyny, lecz do pierwotnego położenia nigdy nie wróci, gdy ją tylko raz przeciążymy po za granice sprężystości.

Praca każdego nauczyciela przy szkołach jedno i dwuklasowych na podstawie wymiaru godzin w nowych planach przedstawia się tygodniowo następnie:

### A. Zajęcie płatne:

1. Codziennej nauki w szkole 1. kl. . . . .	32	godzin
2. „ „ „ 2. „ . . . . .	28	„
2. Dopełniającej nauki w szkole 1. „ . . . . .	4	„
2. „ „ „ 2. „ . . . . .	6	„
3. Zastępstwo katechety w obu szkołach . . . . .	1 1/2	„
Przypada przeciętnie godzin płatnych:		
w szkole 1 kl. . . . .	37 1/2	
„ 2 kl. . . . .	35 1/2	

### B. Zajęcie bezpłatne:

1. Poprawianie zadań z nauki codziennej w obu tych szkołach zabiera w tygodniu przeciętnie 4 godzin czasu.

Poprawianie zadań z nauki dopełniającej 1 godzinę,

2. Nadzorowanie w myśl §. 38. Regul. zabiera tygodniowo 2 godziny.

3. Czynność biurowa i załatwianie spraw ze stronami 2 godziny czasu.

5. Hospitacye kierownika i konferencye 1 godzinę.

Przypada przeciętnie tygodniowo godzin bezpłatnych w szkole jednoklasowej 7., zaś w w szkole dwuklasowej 8.

Doliczywszy godziny bezpłatne do godzin płatnych okazuje się, że nauczyciel

w szkole jednoklasowej pracuje tygodniowo 44 1/2 godzin  
w szkole dwuklasowej . . . . . 43 1/2 godzin

Powyższym rachunkiem nie objęto czasu potrzebnego nauczycielom na następujące czynności: 1. na konferencye nauczycielskie, 2. na posiedzenia miejscowej Rady szkolnej i na załatwienie za nią referatów urzędowych, 3. na dalsze kształcenie się, 4. za dozоровanie dzieci w czasie nabożeństwa w dnie powszednie: we święta. 5. na opracowanie różnych tematów, 6. na nauczanie, gdy więcej klas ma naukę półdniową, 7. na pisane różnych katalogów i na wiele innych różnorodnych czynności, których żądają od nauczyciela, ażeby z obowiązku patriotyzmu i z powodu wrzekomego ubóstwa kraju wypełniał je za darmo.

Gdybyśmy wszystkie czynności urzędowe i pół-urzędowe nauczyciela przedstawili cyframi, okazałoby się, że nauczyciel zamiast 5 godzin, musi 10. do 12. godzin na dobę dla dobra szkoły pracować.

Od żadnego urzędnika nie wymaga się po za godzinami urzędowymi żadnych czynności nadobowiązkowych, tylko od jednego nauczyciela ludowego żądają tyle, że wszystkiemu wymaganiom podołać nie może. Nie ma nawet czasu zaopiekować się choć w części własną rodziną.

Z powodu nadzwyczajnego przeciążenia, nie mogą nauczyciele wysłużyć przepisanej 40. letniej służby i przedczasem albo przechodzą w stan spoczynku, albo umierają.

Głowa ustawodawcze krajowe obliczyło i orzekło, że nauczyciel, gdy będzie przez 30 godzin tygodniowo w pracy, może 40 lat skutecznie pracować. Z prostej reguły trzech wynika, że gdy ten sam nauczyciel nie 30. godzin tygodniowo będzie w pracy, lecz 40, 50, lub 60, to może tylko być czynny 30, 24, lub 20 lat. A że największa liczba nauczycieli umiera między 20., a 15. rokiem służby, więc jest najlepszym dowodem, że nauczyciele pracują ciężko tygodniowo od 40, do 60. godzin.

Śmierć przedwczesna nauczyciela jest nietylko wielką stratą dla jego rodziny, lecz także i dla kraju.

Gdy nauczyciel umiera przedczasem, pozostają po nim wdowy i małe dzieci; korzystają więc długo z pensyi. Im więcej jest takich wdów i sierót, tem większe są wydatki krajowe na ich utrzymanie.

Wdowy po wysłużonych nauczycielach są już w podeszłym wieku i krótko pobierają pensyę wdowią. Dzieci takich nauczycieli są już dorosłe i na stanowiskach, więc albo bardzo mało, albo zupełnie nie pobierają dodatku na wychowanie.

Już terazniejszy fundusz emerytalny jest dość pokazy, ale będzie jeszcze pokazyniejszy, gdy pracy nauczyciela nie zredukuje się do tego stopnia, iżby wszystkie czynności jego urzędowe w szkole i po za szkołą nie wynosiły więcej niż 30. godzin na tydzień.

Pensye dla wdów i dodatki na wychowanie dzieci są nadzwyczaj małe i nie wystarczające na utrzymanie, z powodu czego często liczna rodzina pozostała po przedwczesnie zgasłym nauczycielu, staje się ciężarem dla kraju i zwiększa tylko proletaryat.

Im starszy nauczyciel tem lepiej zna ścieżki, którymi zachodzić do serca dzieci, nauka zatem jego ma większą moralną wartość dla młodzieży, niż nauka młodszego jego kolegi. Z tego też powodu nie powinien kraj tak prędko pozbywać się starszych i doświadczonych nauczycieli, bo jaka młodzież, tacy obywatele, a jakie obywatele, taka też przyszłość nasza.

## NASZE BŁĘDY.

(Dokończenie.)

Nie bez winy są, jak powiedziałem, i młodzi nauczyciele. Nie chcą oni często gęsto zgodzić się z tem, że zarząd szkoły musi spoczywać w jednym ręku. Zarządzenia kierownika uważają jako sekatury, chcieliby ulg jak najdalej idących, a jeżeli tenże nie może ich życzeniom zadość uczynić, uważają go za wroga.

Do charakterystyki stosunków w szkołach więcej-klasowych niech posłużą następujące fakta: W miejscowości Z. jest szkoła dwuklasowa. Do niedawna młodszy nauczyciel uczył w osobnym budynku. Kierownik zatrzymywał dzieci powracające ze szkoły i przed budynkiem szkolnym je egzaminował. Czy taka zbytnia gorliwość jest usprawiedliwioną?

Jak zaś sobie mają kierownicy zdobywać powagę, wskazał to kierownik w J., gdy do nauczycielki w czasie hospitacji w jej klasie, tonem ostrym powiedział: „Pani powinnaś stać zawsze, gdy ja jestem w jej klasie.“ Inny znów kierownik zabronił młodszym nauczycielom jechać na posiedzenie Kółka pedagogicznego choć to odbyło się po za godzinami szkolnymi.

Zdarzył się także i taki wypadek, że pewien kierownik sprosiwszy gości na swe imieniny, między którymi byli koledzy i ze szkół sąsiednich, kolegów w jednej szkole z nim pracujących ostentacyjnie pominął.

Takich i tym podobnych faktów znalazło by się i więcej; — a czy one dodatnio na stosunki nasze wpływają??

Pracując w szkole jednoklasowej, nikt mnie posądzić nie może, że osobista uraza, wypływająca ze stosunku służbowego, zrodziła to uprzedzenie, ale sędzę bezstronnie i widzę, że postępowanie takie podkopuje powagę stanu nauczycielskiego. Pamiętać o tem powinniśmy, że każdy krok nasz jest śledzony, że każdy uważa się być uprawnionym do nadzorowania nauczyciela, że każdy, choćby najmniejszy błąd z naszej strony wzrasta do niebywałych rozmiarów; zasług żadnych nie widzą, bo nauczyciel to nie ludzka istota, to katarynka, którą tylko nakręcać się powinno, a jeśli gra nie według woli nakręcającego, każdy ofiaruje się z napałą. W takich stosunkach jedyną naszą obroną jest zgoda i solidarność, urazy wzajemne winniśmy sobie przebaczać, a nieporozumienia między sobą łagodzić.

Mamy w naszych szeregach także i kobiety, muszą więc swe zapatrywania i w tym względzie wyluszczyć. Rzeczywiście chęć zapewnienia sobie bytu ze strony kobiety, zapracowania samej na kawałek chleba, tylko na pochwałę zasługuje i zaprzeczyć się nie da, że najczęściej odpowiadającym stanowiskiem, ze względu na powołanie kobiety, jest stan nauczycielski.

Witamy je też szczerze z nieklamana życzliwością w naszych szeregach, (o czasem wątpić niemożna już choć

by i z tego względu, że nie zachodzi obawa konkurencji) odczuwamy ich przykre położenie, w obec nie sprzyjających warunków, gdzie mężczyzna za ledwie radę dać sobie potrafi i z szczerym zapałem podnosimy ich pracę, gdzie ją widzimy. Ale rozglądnijmy się dobrze, czy niema i odwrotnej strony medalu. Przypomina mi się odprawa dana w Nr. 13. „Szkolnictwa Ludowego“ „Przedświtowi“, który między innymi i te słowa umieścił: „Nigdy nauczyciel nie pracuje ani tak gorliwie, ani tak sumiennie, jak nauczycielka“. Otóż w tej sprawie pozwolę sobie jeszcze słów kilka powiedzieć. Pomijam entuzjastyczne nawoływania: „poświęcenie“, „apostolstwo“, gdyż leży to już w naturze ludzkiej, że przedewszystkiem stara się o zapewnienie bytu, a więc i między nauczycielstwem tylko w teorii mogą być osobniki idealne, które jedynie z poświęcenia oddają się temu zawodowi. Któż bowiem potrafi wskazać człowieka zamożnego, któryby bezinteresownie chciał dusić się w ciasnej izbie szkolnej, gdzie mieści się 100, albo i więcej dzieci? Chciałbym wiedzieć, jak długo wytrzymałby w takich stosunkach ten, który przy zielonym stoliku zazdrości nam tego powołania? Każdy szuka chleba, a jak powiedziałem pochwalić tylko można kobietom, iż dają do zapewnienia sobie bytu. Tu jednak występuje mała różnica. Mężczyzna poświęcający się jakimkolwiek zawodowi, a więc i nauczyciel, widzi w tym zawodzie stały swój port, choć więc poświęcenie zostawimy na boku, pozostanie zawsze chęć trwałego zabezpieczenia tego portu. Kobieta, w jakimkolwiek by ona była zawodzie, uważa ten zawód jedynie tylko jako przystań chwilową i pragnie dobić do portu, którym jest zamążpójście. Jestem daleki od żądania, by nauczycielka nie myślała już o wyjściu za mąż, chciałem tylko wykazać, że w takim stanie rzeczy właśnie nauczycielki nie mogą mieć takiego poczucia obowiązku, jakim przejęty musi być ojciec rodziny, już choćby nim kierowała tylko obawa, by nie podkopał bytu tejże rodziny. Zastrzegam się tu jednak stanowczo, jakoby twierdził, że nie ma wyjątków i chętnie przyznaję, że są nauczycielki, które co do pracowitości, co do wypełniania obowiązków nie jednego kolegę zawstydzic mogą. Z powyższego mego twierdzenia wypływa niestety ten dalszy smutny wniosek, że niejednokrotnie nauczycielki same nie czują tego uszanowania dla stanu, jakim przejęte być powinny i nie rzadkie mamy wypadki, że nauczycielka, nie powiem już pogardza, ale lekceważy sobie kolegę nauczyciela i pierwszy lepszy oficyalista prywatny, ekspedytor pocztowy, lub inna jaka figura prowincjonalna, więcej jej imponuje, aniżeli nauczyciel. Dom nauczycielski jest częstokroć dla nich za niskim, chętniej udzielają się tam nawet, gdzie wiedzą, że stan nauczycielski bardzo lekko jest traktowany, a choć często gęsto wypełniają tam one w razach potrzeby tylko listę zaproszeń, imponuje im to i schlebia miłości własnej.

Niejednokrotnie też w stosunkach służbowych przy szkołach więcejklasowych żądają koleżanki, niczem nieuzasadnionej pobłażliwości, względów, dlatego, że są kobietami.

Muszę jeszcze zauważyć, iż poruszając tę kwestję, nie poruszyłem ją w tem przekonaniu, że uwagi te do ogółu zastosować się dadzą, owszem twierdząc, że są to tylko wyjątki; poruszeniem jednak tej kwestyi w piśmie naszym chciałem wykazać, że nie jesteśmy w swej działalności tak zaślepieni, byśmy swych błędów nie widzieli i nie starali się takowych usunąć.

*Bądźmy zawsze i na każdym kroku sprawiedliwymi, wytykajmy swe błędy sami między sobą. uznajmy winę, gdy ją popełnimy. lecz żyjmy w zgodzie i harmonii, a wówczas nie będziemy mieli sobie przynajmniej do wyrzucenia, że do podkopywania powagi naszej sami się przyczyniamy.*

### Towarzystwo Pedagogiczne na kweście.

(List oryginalny z kraju).

Będąc sekretarzem Oddziału Tow. Pedagog., którego prezesem jest jeden z c. k. okręgowych inspektorów szkolnych (człowiek nader dla Tow. życzliwy) otrzymałem od niego jeszcze w miesiącu październiku z. r. szumną odezwę Zarządu Głównego, aby nasz Oddział na uczczenie 25-letniego jubileuszu Towarzystwa Pedagog. rozwinął szerszą akcję, pociągnął ku sobie najszerze grono osób z poza sfer nauczycielskich, urządzał odczyty, wieczorki i t. p. a trzecią część uzyskanego dochodu przesyłał Zarządowi Głównemu po myśli statutu, resztę zaś, co wyczytałem między wierszami, powinien przesłać na dom własny Towarzystwa we Lwowie, który to dom ma być symbolem naszej jedności, wyrazem żywotności, potęgi i siły Towarzystwa, co każdego cieszyć powinno!

Jakkolwiek, będąc może trochę pesymistą, po przeczytaniu tego okólnika wrzuciłem ramionami, bo trudno pogodzić ideał z pustą kieszenią, przecież mimo to, spełniając inspektorski rozkaz, zaapelowałem najpierw na zgromadzeniu do nauczycieli, rozumie się pod przewodnictwem p. inspektora. Moje przemówienie oklaskiwali kilkakrotnie koledzy — ale, gdy przyszło do składek — wynieśli się cichaczem, a tylko lojalniejszy cisnął ukradkiem do kapelusza kilka groszy, tak, że razem nie zebrało się ani jednej korony. Widocznie osądzili koledzy, że na cel idealny, jakim jest budowa domu Towarzystwa, wystarczy także poetyczny datek, a tym było z ich strony oklaskiwanie mowy.

Pan inspektor był nieco zdziwiony, że składka nie dopisała. Aby bądź co bądź jednak uczynić zadość poleceniu Zarządu Głównego, i my wydaliśmy również szumną odezwę do całego „Obywatelstwa“ w powiecie, a osiągnęliśmy ten tylko skutek, że nie wróciło się za kosztą druku zaproszeń i portorya!

Pozostała więc jeszcze jedna droga — deputacyi osobistej, którą zarządził p. inspektor. Była to więc kwestya! Wybrano do niej mnie jako sekretarza i najpiękniejszą nauczycielkę, zapewne, aby jej miła twarzyczka ściągała cegielki na budowę „domu Towarzystwa“. Poszliśmy więc we dwoje, no, bo tak kazał p. inspektor.

Naturalnie obchodziliśmy najprzód kawalerów! Moja koleżanka, paląc się ze wstydu, wstępowała ze mną to do adwokata, to do kancelisty, a nawet do dyurnistów, bo i ci podobno należą u nas do „obywatelstwa“.

Ten i ów rzucił coś odczepnego; jeden z politywaniem, drugi z miną imponującą, jak dobroczyńcy ludzkości przystało, a niejeden nawet palił mojej koleżance takie komplementa, iż mnie zbierała ochota chwycić go pod gardło i udusić jak komara — gdyby nie ta myśl, że chodzimy po żebrach, przepraszam po kweście, na własny dom Towarzystwa Pedagogicznego.

Nie wiem, jakby się było skończyło to utrapienie, gdybym na nieszczęście, a raczej szczęście — nie dowiedział się o tem posterunek miejscowej żandarmeryi. P. wachmistrz bowiem, powziąwszy wiadomość, że kwestujemy, przyszedł do mnie w południe do domu, gdyśmy zaledwie trzecią część „Obywatelstwa“ obesłi, i zażądał legalnego upoważnienia do kwestowania. Gdy mu pokazał piękną odezwę Zarządu Głównego we Lwowie, powiedział do mnie z uśmiechem: „*To nie nie znaczy, to nie jest pozwolenie ani Wys. Namiestnictwa, ani Świetnego Starostwa! Dziękuj pan Bogu, żeś was nie kazał aresztować na ulicy, a byłbym to może czynnik, gdyby nie wzgląd na piękną pańską towarzyszkę. Atoli żart żartem, dalszej kwesty zakazuję, a o tym fakcie doniosę wyższej Władzy!*“

Po odejściu wachmistrza pomyślałem sobie: Masz babo redutę! Jeszczem gotów stawać przed sądem za natrętne żebractwo lub włóczęgostwo! Niech więc raczej lichorowicie „dom własny“ Towarzystwa, w którym jako symbol naszej jedności będą mieszkali honorarysowie Zarządu Głównego! Niechaj się zapadnie moje sekretarstwo w Oddziale — a nawet moje pięciolecie za lekceważenie poleceń p. prezesa-inspektora — a na żebrzydła Towarzystwa Pedagogicznego, już nie pójdę więcej!

Niechaj ci panowie „ze sztabu“, co piszą tak piękne odezwy, raczą choćby za grubemi dyetami sami przyjechać i pożebrać trochę, a z pewnością odniechcą się im nawet wygodnego pomieszkania w domu własnym Towarzystwa Pedagogicznego!

Mnie już chyba nigdy nie schwycają na te specjalności!! — Czołem!

## Skala oceniania.

Jeden i drugi może sobie pomyśleć, co tam znaczy sposób klasyfikowania dziatwy, to błachostka. O nie bracie! Jeżeli wszystkie szkoły, wszyscy nauczyciele mają ten przepis jako przykazanie zachowywać i jednakowo dziatwę klasyfikować — to nie błachostka, to szczegół bardzo ważny!

Przypatrzmy się okładce nowego „*Katalogu głównego*“. U dołu jest tabelka z napisem: *Skala oceniania*. Ciekawy jestem, który chłop zrozumie tę zagadkę językową? a przecie jest w kraju więcej szkół wiejskich niż miejskich — więc katalogi i świadectwa szkolne powinny być zrozumiałe dla ludu.

Wyraz *skala* jest dla ludu niezrozumiały, więc należy go zastąpić innym, polskim, zrozumiałym, jak n. p. *stopień*. Stopnie lud zna w kościele, bo ksiądz po stopniach przystępuje do ołtarza. Jest to wyraz czysto polski. Wyraz *ocenianie* jest także niewłaściwie użyty. Ocenianie oznacza samą czynność, zajęcie się oceną. Więc zamiast: *Skala oceniania* powinno być: *Stopnie oceny*.

W zmianowanej skali widzimy: obyczaje dobre, postępek dobry, porządek zewnętrzny dobry; albo: obyczaje dość dobre, pilność dość dobra; kto układ taki wykombinował, ten chory niezawodnie!...

Łaskawo nasz! czy to jest słodkie, czy kwaśne, kiedy tak dobre? Jeżeli tego nie możesz smakować językiem, więc nie nazywaj wszystkiego dobrem!

Trzeba było zapytać praktyków-nauczycieli ludowych, a byłiby niezawodnie poradzili taką tabelkę ułożoną

Stopnie oceny:			
Obyczaje:	Pilność:	Uczy się:	Porządek zewnętrzny:
wzorowe	gorliwa	bardzo dobrze	staranny
chwalebne	wytrwała	dobrze	schludny
przyzwoite	chwilowa	słabo	pobieżny
naganne	mała	źle	niedbały

Jeszcze jedna rzecz nas zadziwia, mianowicie, że członkowie komisji, zapewne znużeni długim posiedzeniem, bez zastanowienia się, przystali tak łącznie na wnioski referenta, aby nowa zdawkowa moneta nazywała się: *halerz* czy *halirz*. Takie upodobanie referenta w germanizmach to jest wprost śmieszne! Dlaczego nie mamy używać odwiecznej nazwy **grosz**? Odwieczną jest ona, bo ją wprowadził do Polski jeszcze król czeski Wacław. Grosz jakkolwiek obcego pochodzenia utarł się w mowie na całym obszarze ziem dawnej Polski za Piastów, Jagiellonów i królów obieralnych, nie tylko między ludem polskim, ale i ruskim.

Lud używa nawet tego wyrazu w przenośnym znaczeniu *pieniądze*, dlatego mówi do dnia dzisiejszego: Nie wtykaj nosa, gdzie nie dasz grosza. To ani grosza nie warto. Grosz za groszem goni. On nie jest bez

grosza. Nie ma groszy przy duszy. Nie ma rozumu ani za grosz. Nie utrzyma grosza. Zbijać grosze. Zbierać grosz do grosza. Łakomy na grosz, itd.

Przecież *Wydział krajowy* oświadczył, że nie chce znać *helerza*, bo wyraz taki ma brzmienie szalbierza; nowy pieniądz ma się nazywać *grosz* — a więc precz z *helerzem*!!

## Co posyłać na wystawę krajową?

(List oryginalny z kraju).

W sprawie wystawy krajowej otrzymaliśmy następujące pismo, które dosłownie umieszczamy.

Lwów dnia 7. stycznia 1894.

Szanowna Redakcyo! W obec zbliżającej się wystawy wszyscy krzątają się, aby godnie zaprezentować się przed światem swojemi dziełami i dać wyraz żywotności narodu. Rada Szkolna krajowa pracuje też w tym względzie usilnie, aby zebrać i wystawić w pawilonie szkolnym wszystko, co tylko może mieć wspólność ze szkołą. W przedostatnim okólniku czytamy, że krajowa Rada Szkolna zapewniła już sobie obesłanie wystawy zbiorami środków naukowych i narzędziami z nauki zręczności i t. p. W ostatnim zaś okólniku z dnia 5. grudnia 1893 do l. 1568 zażądała Rada Szk. krajowa starych podręczników, rozporządzeń i starych zabytków, dawniej używanych środków pedagogicznych i dydaktycznych jak n. p. „*Sprachzeichen*“ — „*Ośle uszy*“ — „*Monitory boćkowskie*“ i t. p.

Okólnik tej treści, a dotyczący ściągnięcia na wystawę kar w szkołach ludowych przed laty używanych, rozesłany został do wszystkich okręgów a więc i do wszystkich szkół w kraju.

Jest zatem rzeczą pewną, że c. k. Rada Szkolna krajowa pragnie w pawilonie szkolnym zestawić i te słynne w swoim czasie tortury, jakich w owym czasie używali nauczyciele w szkole bez jakiegokolwiek odpowiedzialności.

Sądzę, że nie małą usługę dla wystawy oddałaby Szanowna Redakcyo „*Szkolnictwa Ludowego*“, gdyby zechciała zająć się zebraniem innego rodzaju „*Sprachzeichów*“, „*Oślich uszu*“ i „*Monitorów boćkowskich*“, mianowicie tych, którymi trapieni są w obecnym czasie biedni nauczyciele ludowi.

Materyał byłby bardzo obfity, bo nie ma w kraju choćby jednego okręgu, w którym nie znalazłaby się ofiara nowoczesnych „*Monitorów boćkowskich*“.

Gdyby w końcu ułożyć jeszcze wieniec z niektórych „*przyjemności wiejskich*“ jakich zażywa prawie każdy nauczyciel przy szkołach niższego typu, to z pewnością na wystawie krajowej nikt nieby innego nie oglądał, jak tylko owe tortury, pomysłu różnorakich opiekunów i dobrodziejów naszych, bądź miejscowych bądź zamiejscowych.

W nadziei, że Szanowna Redakcyo nie wymówi się od takiej pracy, która w prawdziwych barwach przedstawi nasze zawsze „*zadzroszczone nam stosunki*“ jak: świeże powietrze, daremne mieszkanie, obfite dochody z morgi polę i t. d. czem przyczyni się nie mało dla sprawy ogółu, a ze strony zwiedzających wystawę zyska zasłużoną wdzięczność i uznanie, posyłam na dobry początek oryginalną rezolucyę na wszelkie choroby nauczycielskie:

L. 5385.

Zarząd szkoły w P..... zawiadomi patenta, by ściśle zastosował się do ustnie otrzymanych wskazówek, w czasie wizytacyi szkoły, co do Jego choroby.

Z zamiejscowej Rady Szkolnej  
we Lwowie dnia 10 października 1890.

*Kerekjarto* m. p.

*Czarkowski* m. p.

Taką receptę otrzymał nauczyciel w P..... przv zwrocie podania o urlop, wniesionego do Rady Szkolnej okręgowej i zaopatrzonego świadectwem lekarskim. Nie mogę służyć, czy mu ta recepta pomogła lub nie. Zdaje mi się atoli, że Pan Bóg dał biedakowi wieczny urlop, gdyż odnosiłem się do niego o bliższe szczegóły do tej cudownej recepty, lecz powiedziano mi, że go w P.... już nie ma.

Odpowiedź powyższa nie potrzebuje z wszelką pewnością żadnych komentarzy. Wystarczy jeno zapytać: Na co mamy stósowne przepisy, mianowicie §. §. 40, 41. i 42. Regul. szkolnego??

Pełen głębokiego szacunku

N. M.

## Wiadomości potoczne.

Z powodu konfiskaty zarządzonej przez c. k. Prokurataryę Państwa za artykuł p. t. „Co posyłać na wystawę krajową?“ — wyjście numeru spóźnione.

Do petycyi naszej imieniem nauczycieli lud. przesłaliśmy resztę t. j. 16 arkuszy podpisów. W obec tego petycyo nasza popartą jest 82 arkuszami podpisów. Wcale pokaźna cyfra!

Obrazek zachęcający gminy do budowy szkół. Gmina Poremba wielka (powiat Limanowa) postawiła jeszcze w r. 1892 kosztem przeszło 3.600 złr. murywany budynek szkolny, który dotąd nie został zapłaconym, albowiem niektóre strony konkurencyjne a między tymi firma przemysłowa J. J. Kohn, na którą odnośnie do uiszczanych w r. 1891 podatków, stósownie do zdziałanego przez Radę Szkolną miejscową rozrachowania przypadł datek konkurencyjny w kwocie 1400 złr. i kilka centów. Przeciw temu wniosła na wiosnę w r. 1892 rzeczona firma rekurs, który do dnia dzisiejszego

zego nie został rozstrzygnięty. Rozumie się firma datku nie daje — zaś gmina a w szczególności reszta stoa konkurencyjnych rekrutująca się z ubogiej nadzwyczaj górskiej ludności, narażoną jest na bezpotrzebne i nie-słuszne płacenie procentów od resztującej a niezapłaconej przedsiębiorcy należności. Dlaczego sprawa ta, mimo kilkukrotnych podań i prośb wniesionych do Rady Szkolnej krajowej i okręgowej — tak ozięble jest traktowana — odgadnąć trudno! O ile wiemy, to główny zarzut czyni firma w rekursie, jakoby rozrachowanie datków przeprowadziła Rada Szkolna miejscowa — a nie Rada okręgowa, tymczasem ustawa szkolna z dnia 25 czerwca 1873 o władzach nadzorczych tyt. I. §. 9. ustęp 8. najwyraźniej określa, że Rada Szkolna miejscowa rozkłada wydatki szkolne wedle obowiązujących przepisów na strony konkurujące do utrzymania szkoły i nauczyciela. Dziwna rzecz doprawdy, aby na załatwienie takiego rekursu potrzeba było długich lat — skoro sprawę tę można przecież w jednej chwili zdecydować! Spreżystość w załatwianiu tak pilnych spraw odebrać musi niejednej gminie dobre chęci do budowy nowych szkół. A kto temu winien?? A kto zwróci gminie zapłacone procenta tytułem zwłoki? Smutne świadectwo o energii odnośnego pana referenta!

**Przyjemności z powodu niejasnego ogłoszenia konkursów.** Na posadę nauczyciela lud. w B. rozpisany został konkurs celem stałego obsadzenia. Z ogłoszenia umieszczonego w „Gazecie Lwowskiej“ a powtórzonego następnie w „Szkolnictwie Ludowym“, w „Gazecie Nauczycielskiej“ i w „Szkole“ dowiedzieć się można było, że przy szkole w B. językiem szkolnym wykładowym jest język polski. O języku ruskim wzmianki zupełnie nie było. Ponieważ płaca do tej posady przywiązana wynosi 450 złr. rocznie, kilku nauczycieli posiadających kwalifikacją z językiem wykładowym polskim wniosło o nią podanie do Rady szk. kraj. — ma się rozumieć — ze wszystkimi dokumentami należycie ostemplowanymi. Każdy z tych nauczycieli nie żałował groszy wydanych na stemple, bo sądził, że dostawszy 450 złr. i wolne pomieszkanie, życie jakotako sobie ułoży i będzie pracował dalej dla dobra kraju. Jakież jednak rozczarowanie musiało nastąpić u tych biedaków, kiedy po dwu miesiącach zwrócono im podania z tem nadmienieniem, że posada w B. żadnemu z nich niemogła być nadaną z powodu, że w B. jest język ruski przedmiotem obowiązkowym, do czego oni kwalifikacyi nie posiadają.

Dodać jeszcze należy, że w czasie, kiedy podania tych nauczycieli czekały na załatwienie, ogłoszono konkursu na inne w pojęciach nauczycieli „lepsze“ posady z językiem wykładowym polskim, żaden jednak z nauczycieli kompetujących o posadę w B. nie mógł wnieść o nie podania, nie mając świadectw ani ich odpisów, które to zresztą odpisy są rzeczą wcale kosztowną.

Tak więc przez niejasne ogłoszenie konkursu lu-

dzie ci narażeni zostali na podwójną stratę, bo na koszta stemplowe i opóźnienie stabilizacyi względnie jej utratę na innej „lepszej“ posadzie.

**Awans w zawodzie nauczycielskim.** Z dniem 1. lipca 1893 opróżniła się posada starszego nauczyciela przy szkole 6-klasowej w Jarosławiu. Na posiedzeniu pełnem dnia 8. lipca 1893 nadano tę posadę jednogłośnie prowizorycznie Józefowi Steinbachowi, nauczycielowi stałemu młodszemu, który nienagannie i uczciwie na niwie oświaty ludowej pracuje bez przerwy lat 20.

Po dwu miesiącach rozpisuje Rada Szkolna okręgowa konkurs na tę posadę i wyraźnie zaznacza, że o tę posadę mogą kompetować tylko tacy nauczyciele, którzy mają egzamin wydziałowy z grupy trzeciej, albo przynajmniej kurs rysunkowy krakowski. Takim sposobem zagroziła Rada Szkolna okr. prawo ubiegania się nauczycielowi stałemu Józefowi Steinbachowi, który ją prowizorycznie zajmował i nietylko, że Rada Szkolna okr. zwraca mu natychmiast podanie, jakie wniósł do Rady Szkolnej, ale zamyka mu płacę starszego nauczyciela i poleca urzędowi podatkowemu, aby natychmiast pobraną nadwyżkę ściągnął. Nie dosyć na tem. Równocześnie ta sama Rada Szkolna okręgowa asygnuje tę samą płacę starszego nauczyciela nauczycielowi nadetatowemu Juljanowi Kleczyńskiemu, młodsiutkiemu nauczycielowi, który jeszcze nie miał czasu nawet zdawać egzamin kwalifikacyjny nauczycielski.

Nagle zaś dnia 1. stycznia 1894 Rada Szkolna okr. zamyka pensję Juljanowi Kleczyńskiemu i poleca urzędowi podatkowemu w Jarosławiu, by pobraną nadwyżkę ściągnął od tegoż.

Teraz zapytujemy się wszystkich jurystów, czy Rada Szkolna okręgowa w Jarosławiu postąpiła sobie prawnie tak w jednym jak i w drugim wypadku?

Czy nauczyciel Józef Steinbach i Juljan Kleczyński sami sobie asygnowali płacę, czy też władza szkolna?

Jeżeli władza szkolna asygnuje komuś płacę, to musiała się nad tem dobrze zastanowić, a jeżeli komuś zamyka płacę, to zdaje się nam, że *żądać zwrotu podobnej nadwyżki nie ma prawa!* Czyż takie postępowanie może zachęcić młodych ludzi do poświęcenia się dla dobra oświaty ludowej? A kto tym dwom nauczycielom da teraz jeść, jeżeli im po 25 złr. naraz odciągnięto?

*Szczęśliwy więc ten, kto może jeszcze przed czasem opuścić ten żmudny zawód i szukać innego chleba!*

**Pałace szkolne w Galicyi.** Trzy kilometry od Z... położoną jest starożytna wieś R... jak świadczy o tem cerkiewka drewniana, chyląca się do upadku, bo zbudowana w 1559 roku. We wsi tej istnieje od r. 1856. szkoła ludowa, godna publicznego opisu. Oto budynek szkolny w skutek starości osiadł tak, iż okna w pomieszkaniu nauczyciela zaledwie pół metra oddalone są od podłogi zbutwiałej całkowicie. Jak zaopatrzonem

jest mieszkanie nauczyciela wystarczy nadmienić, że woda marznie w pokoju. Drzwi trzeba dwa razy w roku ucinać po trosze, gdyż w przeciwnym razie nie można by ich ani zamknąć ani otworzyć.

Izba szkolna szczupła, niska, w dodatku powała w r. 1893 groziła zawaleniem. Nauczyciel staczać musiał pisemną walkę z Zwierzchnością gminną, zanim ta kazała walącą się powałą podstępować trzema słupami. O wentylatorach albo też o okienkach do przewietrzania izby szkolnej nie ma mowy, skutkiem czego panuje latem i zimą mordercza atmosfera. Szczerą prawdę piszę, że gdy po 12. godzinie w południe wyjdę z izby szkolnej, aby odpocząć na ganeczku chyłym się również do upadku, dostaję tak silnego zawrotu głowy, jak gdybym sporą ilość wypił alkoholu (choć i tego nigdy nie używam).

Czyniłem wielokrotne starania o wybudowanie nowego domu szkolnego albo o przeniesienie na inną posesję — lecz daremnie! Mam stałą tutaj posesję — na której za niedługi czas przyjdzie mi stracić zdrowie zupełnie! Nadmieniam wreszcie, że widocznie jakieś fatum ciąży nademną, skoro w ciągu mej piętnastoletniej służby nie uczyłem dotąd w porządnym budynku szkolnym — jeno w samych pałacach-mordowniach!

**Z ziemi sanockiej.** Pomimo, że ziemia sanocka słynna jak Palestyna mlekiem i miodem płynąca — jednak dla nauczycielstwa jest ona prawdziwą niewolą egipską. Wiele wdów po nauczycielach osiada w miasteczkach żyjąc w strasznej nędzy. W Bażanówce w przeciągu niespełna pięciu lat umarło w młodym wieku 2. nauczycieli Wojnowski i Kulikowski. Obydwa zostawili żony i po troje drobnych dzieci bez pensyi. Pierwszy pełnił obowiązki 9. a drugi 19. lat — *pro wizorycznie!!*

Ś. p. Kulikowski zakończył życie w takiej nędzy, że za trumnę zapłaciła pani H. z J. — a gmina pokryła kosztą pogrzebu.

Ś. p. Wojnowski urodził się w Haczowie z kmiecej rodziny. W sąsiedzi w ziemi sanockiej wyrzekają się syna i wstydzą takiego, który obiera stan nauczycielski twierdząc, że to jest najnędzniejszy zawód na świecie! Charakterystyczny dwuwersz wygłasza ojciec synowi, jeśli ten ostatni okazuje chęć zostania wychowawcą: „*Lepiej być sługą u kmiecia Sobka, jak całej gminie służyć za parobka!*“ Dowodem tego dziwnego przekonania okoliczność, że ojciec ś. p. Wojnowskiego, który za to nieposłuszeństwo wydziedziczył swego syna — ale co tam jest nieprzejednany, bo nawet dla pozostałych trojga sierot nie chce dać żadnej pomocy. Wdowa po ś. p. Wojnowskim prowadzi długi proces — ale ten, kto wie kiedy się ukonczy!

**Bukowińska urzędowa gazeta nauczycielska.** Na Bukowinie wychodzi czasopismo pedagogiczne p. t. „Bukowiner pädagogische Blätter“ redagowane w trzech

językach a mianowicie: niemieckim, ruskim i rumuńskim, ponieważ te narodowości mają w Bukowinie przewagę. Czasopismo to stało do niedawna o własnych siłach. Kiedy zaś Rada Szkolna krajowa (rozumie się bukowińska) uznała je za organ urzędowy, polecając z urzędu wszystkim Radom Szkolnym miejscowym, aby na nią wstawiały prenumeratę roczną w kwocie 3 złr. natychmiast pomyśleli nauczyciele bukowińscy o założeniu organu nauczycieli ludowych, na kształt „Szkolnictwa Ludowego“ p. t. „Schulzeitung“. Winszujemy postępu!

### Odpowiedź od Redakcyi.

**Panu W. Sz. w M.** Odezwy do nauczycieli umieścić nie możemy, albowiem przeciwni jesteśmy urzędowaniu jakichkolwiek szopek w czasie wystawy krajowej. Szopką uwłaczającą naszej godności byłoby w myśl poruszanej odezwy, zebranie orkiestry i chóru nauczycieli, już choćby dlatego, że posłannictwo nasze innem jest, aniżeli kształcenie muzyki i śpiewu. Zapytujemy nadto, kto ofiaruje pokryć wydatki z okazji takiego zebrania? Pragnęlibyśmy natomiast zawiązania komitetu, któryby z każdego okręgu szkolnego dostarczył na wystawę:

- a) nauczyciela wraz z rodziną utrzymującego się z 300 złr. i z dochodów jednego morga pola;
- b) wdowę ze sierotami po nauczycielu stałym, który wysłużył 15 do 25 lat;
- c) nauczyciela emeryta z rodziną, który wysłużył 20 do 25 lat;
- d) wdowę ze sierotami po nauczycielu, który nie wysłużył 10 lat;
- e) nauczyciela z rodziną, który po 3. 4. a nawet 5. miesiący nie pobiera płacy, dla powodów ustawą nie przewidzianych;
- f) nauczycieli w służbie od 15 do 20 lat, a pracujących w szkołach wiejskich z liczbą 150. 200. 250. a nawet 300 dzieci.

Wystawa taka przekonałaby nie tylko naszych najwyższych zwierzchników — ale cały świat zwiedzający bogactwo i postęp kraju naszego, że stan nauczycielski w Galicyi zasługuje na lepszą aniżeli obecną opiekę.

**Wszystkich p. p.** piszących do nas o udzielenie informacyi najuprzejmiej prosimy o dołączenie marki 5 centowej lub kartki korespondencyjnej. Odpowiedzi od Redakcyi w „Szkolnictwie“ umieszczają więcej nie będziemy a to dla wielu powodów o których na razie zamilczę wolimy. Na ostatek nadmieniamy, że każdemu z p. p. Czytelników prześlemy natychmiast jak to dotąd czyniliśmy żądane wyjaśnienie.

### Z a m i a n a.

Nauczyciel kierujący stały przy szkole dwuklasowej z płacą roczną 350 złr. wolnym pomieszkaniem, osobną kancelaryą szkolną, z zabudowaniami gospodarskimi i ogrodem, przy trakcie nad Wisłą, pragnie zamienić się na równorzędną posesję w górskiej okolicy Galicyi zachodniej.

Bliszej wiadomości na żądanie udzieli Jasiński w Mędrzechowie poczta Bolesław.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Gutowski Józef.*



## DODATEK

do Nru 5. „SZKOLNICTWA LUDOWEGO“ z dnia 15. lutego 1894 r.

### Techniczne wykonanie nowych czytanek.

Każda książka szkolna, którą dziecku do rąk dajemy, powinna mieć następujące techniczne zalety: papier silny i gruby, druk wyrazisty, silną oprawę. Uwzględniając te okoliczności należy równocześnie dążyć do tego, aby cena książki była najprzystępniejszą i pokrywała tylko koszt nakładu, bo książek tych rozchodzą się rokrocznie całe miliony, a kupuje przeważnie lud ubogi, u którego o grosz trudno, bo lud nasz, pozostawiony sam sobie, pozabawiony wszelkiego zarobku i dochodów, tonie w ostatniej nędzy.

Jeżeli weźmiemy do ręki dawne elementarze z przed 30. laty i książki wówczas przy nauce używane, musi nas przede wszystkim uderzyć w oczy ich dokładne techniczne wykonanie i cena nader przystępna. Dzięki tym okolicznościom elementarz przechodził kolejno w rodzinie od najstarszego do najmłodszego dziecka, przez co ojciec nie czuł kosztów, jakie za sobą oświata pociąga, zwłaszcza, że jedno wydanie książki nie było zmieniane czasem lat kilkadziesiąt.

Te same stosunki widzimy i w innych krajach, a nawet prowincjach monarchii Austriacko-węgierskiej n. p. w Niższej Austrii i we Wiedniu, gdzie spotykamy wyborne czytanki „Ulricha i Brandky'ego“. Jakkolwiek to są prowincje najbogatsze, w których o grosz u ludu dziesięć razy łatwiej, niżeli u nas, mimo to książki szkole są o połowę niemal tańsze, niżeli w Galicyi, nie mówiąc już o wartości naukowej i technicznym wykończeniu.

Jeżeli takimi zasadami przy wydawnictwie książek szkolnych kierują się narody wykształcone, bogate, dzierżące w swem ręku ster rządu w państwie, o ileż więcej powinny się nimi kierować narody ubogie, pozbawione swego politycznego bytu, które tylko w oświacie najszerszych warstw społeczeństwa swoje żywotne siły zasilać mogą.

Takim najuboższym ludem pomiędzy ubogimi, jest nasz lud w Galicyi: polski i ruski! Licha gleba, rozparcelowana na mikroskopijne parcele obdłużona od dołu do góry, nie starczy na wyżywienie rodziny wieśniaka. Sprzedać nie ma czego — kraść nie wolno, pozostaje przeto straszna

nędza, głód, przechodzący opisy, znane tylko duchowieństwu, nauczycielom i sekwestраторom podatkovym.

Echo tej nędzy nie trafi pewnie do zielonego stolika władz centralnych — lecz rozlega się bolesnym jękiem po wszystkich siołach kraju naszego!

Czyż lud ten, głodny i nagi, jest w stanie sprawić drogie książki dla dzieci swoich? Jakąż cenę powinny one posiadać? Jakąż trwałość niez użytą, aby uczyniły zadość potrzebom całej rodziny wieśniaka?

Tymczasem weźmy do ręki nasze książki szkolne, przeznaczone dla ludu. Cena ich jest tak wysoką, jak gdyby cała Galicya była przerznęta żyłami złota, jakby naraz stała się prawdziwą Kalifornią.

I tak: „Elementarz“ kosztuje 50 groszy, „Szkółka dla młodzieży“, Część III. — jedną koronę — Część IV. — jedną koronę i 20 groszy. Ceny te są bajecznie wysokie ze względu na przeznaczenie książek, miliony egzemplarzy, które się rok rocznie rozchodzą, ze względu na ekonomiczny stan ludu naszego i techniczne wykończenie czytanek.

Otóż o tem technicznym wykończeniu powiemy kilka uwag. Papier w nowych czytankach jest najgorszy, jaki być może, a nie jeden sądzić musi, jakoby obliczony na to, aby dziecko najprędzej zniszczyło jedną książkę, a kupiło drugą. Jest on cienki, niemal jak bibułka cygaretowa, a kruchy, bo słomiany, co razem wzięwszy, pod ręką dziecka rychło postrzępić się musi.

Na takim papierze najlepszy druk licho wydawać się będzie. Cóż mówić, jeżeli do niego użyto nadniszczonych trzcionek lub trzcionek tak małych, że bezwarunkowo wzrok popsuć muszą. Mnoga ilość ustępów drobnym drukiem znajduje się prawie w każdej książce a najwięcej już „Szkółce“ Część IV. Na cóż więc mamy przepisy sanitarne, przepisy o kształceniu zmysłów, i t. p. jeżeli się je niszczy zapomocą czytanek?

A teraz oprawa! Na oko piękne to i efektowne, lecz niestety, tyle tego! Odcisk najmniej kosztuje, bo cienka szmatka zamiast papieru okładzinowego niczego nie dowodzi, a raczej wskazuje, że pod nią znajduje się tekturka najlichszego rodzaju! Natomiast prosimy patrzeć na zeszywanie arkuszy! Otóż daremnie go szukać — bo go nie ma! Arkusze spięto drucikami jak centowy zeszyt

lub mały fabryczny cennik, i na tem koniec! Czyż więc taka książka może w ręku dziecka (6. do 10. letniego) nieuszkodzona przetrwać nad rok jeden?

Mówiąc szczerze, książki szkolne dla ludu mogły być o połowę tańsze — a dziesięć razy silniej i trwalej sporządzone, gdyby nie monopol, który się nie liczy z nędzą ludu naszego.

*I jakżeż w obec tego faktu, jak nie mniej w obec ustawicznej zmiany książek szkolnych nie dziwić się, że mamy w kraju miliony analfabetów, że lud wrogo spogląda na szkołę, a tu i owdzie napada rozbójniczo na biednego nauczyciela, który z ramienia władzy wypełnia swój obowiązek?*

Nasz lud nie wierzy dotąd, aby jego prorokom zależało na krzewieniu prawdziwej oświaty, owszem sądzi, że oni czynią, aby mu ją utrudnić, że wszystko na to jest obliczone, aby z niego wydobyć grosz ostatni, a pojmując rzecz z tego punktu widzenia, staje się cichym, lecz groźnym malkontentem.

Z faktem tym, bądź co bądź liczyć się trzeba!

### Podstawą stowarzyszenia jest dobra gospodarka.

Nie jeden z Szan. Czytelników zapyta w duchu: Jaką korzyść osiągniemy z rozpatrywania rachunków naszego Towarzystwa? Dlaczego krytyką gospodarki odbierać usiłujecie zaufanie do członków, zawiadujących majątkiem Towarzystwa? Odpowiedź znajdzie się sama, skoro z gruntowną uwagą raczycie wglądać w istotę rzeczy. Praca nasza, aczkolwiek trochę spóźniona, nie jest bez celu! Dlatego z wydaniem stanowczej decyzji, wstrzymujemy się w tej chwili, a natomiast omówimy zamknięcie rachunków działu C. naszego Towarzystwa Pedagog. p. t. „Wydawnictwa“.

Rachunek „Wydawnictwa“ za czas od 1. czerwca do 31. grudnia 1884. przedstawia się następująco:

#### I. Przychód:

1. Gotówka z roku 1882/3 . . . . .	120	złr.	67	ct.
2. Dochód ze sprzedaży . . . . .	6.710	„	83 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	„
3. Dochód z odsetek . . . . .	17	„	65	„
Razem	6.849	„	15 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	„

#### II. Rozchód:

1. Nakłady . . . . .	5.751	złr.	19	ct.
2. Odsetki zapłacone . . . . .	220	„	71	„
3. Druki administracyjne . . . . .	18	„	43	„
4. Drobne . . . . .	21	„	67 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	„
5. Tantiema Zarządu Głównego . . . . .	188	„	23	„
6. Asekuracja od ognia . . . . .	30	„	19	„
7. Czynnosc i usługa . . . . .	226	„	—	„
8. Tantiema autora . . . . .	9	„	10	„
9. Utensilia . . . . .	18	„	66	„
10. Gotówka . . . . .	364	„	98	„
Razem	6.749	„	15 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	„

### III. Bilans.

#### I. Stan czynny:

1. Gotówka . . . . .	364	złr.	98	ct.
2. Wartość nakładów podług invent. . . . .	31.824	„	45	„
3. „ utensilów i kliszów . . . . .	1.315	„	—	„
4. Zaliczki . . . . .	200	„	—	„
Razem	33.704	złr.	43	ct.

#### II. Stan bierny:

1. Dotacja Zarządu Głównego . . . . .	2.000	złr.	—	ct.
2. Zaliczka bież. z fund. rezerw. . . . .	3.000	„	—	„
3. Fundusz imienia Żółtowskiego . . . . .	420	„	32	„
4. Długi za nakłady . . . . .	4.275	„	07	„
4. 25% straty na nakładach . . . . .	7.956	„	11	„
6. Tantiemy autorów . . . . .	1.079	„	51	„
7. Fundusz burs . . . . .	141	„	35	„
8. Czysty majątek . . . . .	14.831	„	07	„
Razem	33.704	złr.	43	ct.

Pomijamy rachunki wydawnictw Tow. Pedagog. z lat: 1885. 1886. 1887. i przytaczamy dopiero z roku 1887, aby łatwiejszym był przegląd, o ile wzrosły pewne pozycje oraz jak przedstawiał się majątek tego działu.

#### I. Przychód.

1. Gotówka z r. 1887 . . . . .	533	złr.	56 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	ct.
2. Dochód ze sprzedaży . . . . .	16.314	„	09	„
3. Zaliczka bieżąca Zarządu Gł. . . . .	1.000	„	—	„
4. Za inseraty i makulaturę kalend. . . . .	15	„	80	„
5. Niedobór . . . . .	724	„	36	„
Razem	18.592	złr.	81 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	ct.

#### II. Rozchód.

1. Nakłady . . . . .	12.701	złr.	31	ct.
2. Odsetki zapłacone . . . . .	138	„	33	„
3. Drobne, druki adm. i anonse . . . . .	128	„	45 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	„
4. Zarządowi Głównemu . . . . .	3.262	„	82	„
5. Zarządowi Gł. zwrot długu bież. . . . .	1.000	„	—	„
6. Asekuracja od ognia . . . . .	39	„	64	„
7. Czynnosc i usługa . . . . .	598	„	17	„
8. Tantiemy autorów . . . . .	570	„	79	„
9. Adeptacja nowego magazynu . . . . .	13	„	30	„
10. Pomnik ś. p. R. Starkla . . . . .	50	„	—	„
11. Koszta kontroli . . . . .	60	„	—	„
12. Telefon za 3 kwartały . . . . .	30	„	—	„
Razem	18.592	złr.	81 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	ct.

Bilans rachunkowy wykazuje nam, że czysty majątek wydawnictwa w roku 1888, przedstawiał 27.040 złr. 52 ct.

Przypatrzmy się teraz rachunkom z lat następnych mianowicie z roku 1889.

#### A) Dochód.

1. Dochód ze sprzedaży . . . . .	18.226	złr.	79	ct.
2. Zaliczka bieżąca od Zarządu Gł. . . . .	3.000	„	—	„
3. Za inseraty kalend. . . . .	4	„	—	„
4. Zwrot zaległości z r. 1885 . . . . .	4	„	70	„
Razem	21.235	złr.	49	ct.

B) Rozchód.

1. Niedobór z r. 1888 . . . . .	724	złr.	36	ct.
2. Nakłady . . . . .	16.716	"	28	"
3. Odsetki zapłacone Zarządowi Gł.	292	"	50	"
4. Drobne i anonse . . . . .	94	"	27	"
5. Zarząd Gł. zwrot długu . . . . .	500	"	—	"
6. Asekuracja od ognia . . . . .	50	"	11	"
7. Czynsz i usługa . . . . .	613	"	50	"
8. Tantiemy autorów . . . . .	325	"	19 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	"
9. Adeptacye i koszta przeprowadz.	118	"	22	"
10. Koszta kontroli . . . . .	105	"	—	"
11. Telefon . . . . .	40	"	—	"
12. Gotówka . . . . .	1.656	"	05 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	"
Razem 21.235 złr. 49 ct.				

W zestawieniu tem spostrzegamy wiele błędów kasowych, których w żaden sposób wyjaśnić nie umiemy, i tak: Wydawnictwo Tow. Ped. zapłaciło Zarządowi Gł. *odsetek 292 złr. 50 ct.*; kwota owa **powinna być** zanotowaną w **dochodach** kasy Zarządu Głównego — **a jej tam nie ma!** Pytamy dlaczego? Co się z nią stało?

W roku 1884. pozycya z tytułem: Drobne i anonse wynosiła 21 złr. 67<sup>1</sup>/<sub>2</sub> ct. — w roku zaś 1889 — podniosła się do kwoty 94 złr. 27 ct.

Pozycya 7. Czynsz i usługa 613 złr. 50 ct. — znaczy według ścisłego rozliczenia, że 146 złr. dano czynszu — a za usługę 467 złr. 50 ct. Pozycya ta bardzo wiele daje nam do myślenia — o czem przy końcu obszerniej pomówimy.

Pozycya 10. Koszta kontroli 105 złr. A więc mało było 60 złr. dla trzech komisarzy w r. r. 1888 — dlatego w r. 1889 podniesiono ten wydatek na 105 złr. Wszak to nikomu nie szkodzi! Przecież wydawnictwa Tow. Ped. są w pierwszym rzędzie dla dobra i wygody nauczycieli ludowych — oni powinni przez zakupno książek popierać wydawnictwo, bo inaczej nie będzie dochodu.

Przeciw zamknięciu rachunków z r. 1889. podnieść musimy jeden nader ciężki zarzut, mianowicie dlaczego opuszczono bilans dający zawsze dokładny i szczegółowy obraz majątku pewnego interesu? Czy w tym celu, abyśmy nie mogli wysledzić znakomitej administracji?

Przystępujemy obecnie do rozbioru rachunków wydawnictw za rok 1890.

A) Dochód.

1. Gotówka z r. 1889 . . . . .	1.656	złr.	05 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	ct.
2. Dochód ze sprzedaży . . . . .	23.800	"	06	"
3. Zaliczka bieżąca Zarządu Gł. . . . .	1.973	"	—	"
4. Zwrot za klisze . . . . .	30	"	10	"
Razem 27.459 złr. 22 ct.				

B) Rozchód.

1. Nakłady . . . . .	22.471	złr.	30	ct.
2. Odsetki zapłacone Zarządowi Gł.	309	"	35	"
3. Drobne i anonse . . . . .	21	"	31	"
4. A conto nakładów wypłacono . . . . .	280	"	—	"

5. Asekuracja od ognia . . . . .	34	"	15	"
6. Czynsz i usługa . . . . .	810	"	—	"
7. Tantiemy autorów . . . . .	499	"	90	"
8. Zwrócono Zarządowi Gł. . . . .	1.958	"	14	"
9. Koszta kontroli . . . . .	110	"	—	"
10. Telefon . . . . .	40	"	—	"
11. Gotówka z końcem roku 1890 . . . . .	925	"	07	a
Razem 27.459 złr. 22 ct.				

Z powyższego rachunku okazuje się najwyraźniej, że w miarę wzrostu dochodu — **wzrastały i rozchody** — a rezultatem tej gospodarki było, iż **ani jeden złamany szeląg nie wpłynął w przeciągu tych pięciu lat, do kasy funduszu burs.**

Nie mając od roku 1889 bilansu z wydawnictw, musimy ślepo wierzyć gołosłownym rachunkom. Pytamy zatem, kto upoważnił dyrekcję wydawnictw do takiej zmiany w prowadzeniu rachunków?

Pozycya 2. *Odsetki zapłacone Zarządowi Głównemu* 309 złr. 35 ct. Suma ta powinna być uwidocznioną u funduszu rezerwowego Zarządu Gł. **a tam jej nie ma. Dlaczego?**

Pozycya 6. *Czynsz i usługa* 810 złr. wzrosły w tym roku o 196 złr. 50 ct. dla jakiej przyczyny? Chyba z powodu, że i dochód ze sprzedaży powiększył się o przeszło 6.000 złr.

Pozycya 8. *Zwócono Zarządowi Głównemu* 1.958 złr. 14 ct. Pozycya ta najlepiej wyświeci gospodarę wydawnictw. Musicie bowiem wiedzieć Sz. Czytelnicy, że kwota 1958 złr. 14 ct. nie jest zwrotem zaciągniętej zaliczki — jeno przedstawia się tak: 500 złr. zostały dane tytułem zwrotu, zaś 1458 złr. 14 ct. — *jako czysty zysk* na pokrycie wydatków Zarządu Głównego. W obec tego, zaciągnięta pożyczka w roku 1890 — zostaje nadal w tej samej wysokości t. j. 1.973 złr. Czyż nie lepiej było dług zapłacić, i o 2.000 złr. mniejszy nakład uskutecznić? Lecz cóż to obchodziło pp. dyrektorów i administratorów, czy wydawnictwo zapłaci 300 złr. odsetek więcej lub mniej! Panom tym podobą się tak gospodarzyć i było im z tem bardzo wygodnie.

Dowiadujemy się ze sprawozdania Zarządu Głównego, że do dnia 31. grudnia 1890 *wydawnictwo Tow. Ped.* prowadzone było za kontraktem z panem **Karolem Benonim**. Od tego zaś dnia połączono administrację „Szkoły“ z administracją wydawnictw w jedną całość. W skutek takiej zmiany wprowadzono w życie **komisję wydawniczą**, do której należy: przewodniczący, zastępca przewodniczącego, sekretarz, dyrektor wydawnictw, zastępca dyrektora wydawnictw, kustosz i kasyer.

Jestto więc spora paczka dobrodziejów — przemysłująca nad wydobyciem jak największych zysków dla wydawnictwa, o czem świadczy samo sprawozdanie przy ustępie: Gdy wszystkie osoby, którym sprawę wydawnictw poruczono, **w największej harmonii i ściśle**

*sue obowiązki wypełniają, rozwija się dalej administracja wydawnictw z wielką korzyścią dla Towarzystwa i dla oświaty narodowej“.* (C. d. n.)

### Motywa wniosku Stanisława hr. Badeniego.\*)

Stanisław hr. Badeni, postawił w czasie obecnej kadencji sejmowej wniosek tej treści, aby tak na utrzymanie szkoły jako też i płace nauczyciela, obszar dworski i gmina równe ponosiły wydatki, a mianowicie do wysokości 6%, po co czem dopiero przychodzi konkurencji szkolnej w pomoc najpierw okręgowy, a później krajowy fundusz szkolny

Ponieważ wniosek ten został podpisany przez najwybitniejszych członków stronnictwa konserwatywnego, które w Sejmie większość głosów posiada, przeto uchwalenie go w tej lub owej formie nie ulegało żadnej wątpliwości.

Motywa, które skłoniły hr. Badeniego do postawienia w mowie będącego wniosku, przez co ulżono gminom o trzecią część wydatków a obszarom dworskim znaczniej podwyższono ciężary szkolne, muszą być bardzo poważnej natury, skoro stronnictwo konserwatywne z własnej woli na oltarzu dobra powszechnego składa tę ofiarę.

Niewątpliwie odegrały w tym wniosku pierwszorzędną rolę, szlachetny charakter wnioskodawcy, jego osobiste uczucia i poglądy, których piękne dowody składał już nieraz od czasu występu swego na arenę życia publicznego. Mowa jego była nacechowana głębokim uczuciem i szczerością, a kto tego magnata widział w sali sejmowej, gdy gorącym sercem swoim obejmował przyszłość na tie smutnych doświadczeń przeszłości, temu mimo woli wyrwały się z piersi słowa:

„Bodaj to wszyscy byli tacy“!

I my to samo powtórzyć musimy! Stanisław hr. Badeni patrzy dalej, a przyszłość jaśniej się mu przedstawia. On potrafił uderzyć w samo jądro obecnych stosunków społecznych i stawił pierwszą zapórę tej burzy przewrotu, która wyszukuje niedostatki urzędzeń i błędy ustawodawstwa, aby wszczepiać waśń i rozdwojenie pomiędzy stanami, a *ta burza kosmopolityczna w połączeniu z ciemnotą tłumów, to największy wróg naszych narodowych dążeń i przyszłości naszej!*

Stanisław hr. Badeni był w przemówieniu swoim jasny i szczerzy. Wdzięczni mu za to jesteśmy, jakkolwiek ustęp jego mowy, *dotyczący tanich budynków*, trwogą nas przejmuje. Jesteśmy przeciwni pałacom szkolnym, ale stanowczo żądamy, aby każda szkoła miała budynek wysoki, suchy, jasny, zdrowy i obszerny. Nie żądamy żadnych ozdób, żadnego zbytku, tylko tego, co wymaga konieczna potrzeba

Na-to „*tanich szkół*“ wypowiedziane w tak poważnej chwili może stworzyć budowę „*kurników szkolnych*“, szczupłych, ciasnych, niezdrowych, o mikroskopijnem mieszkaniu dla nauczyciela, a takich budynków mamy już co najmniej setki lub tysiące. Taki tani budynek jest szalenie drogi i nieodpowiedni, a po kilkunastu latach reperacye przeniosą jego wartość.

\* Umieszczając powyższy artykuł, musimy wyrazić zdumienie, że redakcja „Szkół“ ustęp dotyczący „tanich budynków“ szkolnych, samowolnie wypuściła z mowy hr. Badeniego umieszczonej w „Szkole“ w numerze 3. Zapewne p. redaktor uważał go za...o palny materiał, jako niezdrowy dla nauczycielstwa.....

Aby więc złagodzić smutną doniosłość, jaką wyrażenie to, zapewne mimo woli mowcy, wywołać musi, żądamy w tej mierze szczegółowych technicznych przepisów i zasadniczych planów rządowych dla szkół ludowych wszelkiej kategorii, od których nikomu odstępować nie wolno.

Ogólnie rzecz biorąc sądzimy, że powyższy wniosek nie będzie singeltonem, że Sejm także nad radykalnem polepszeniem materialnego położenia nauczycieli nie przejdzie do porządku dziennego, co zresztą niedługa przyszłość okaże.

### Egzamin wydziałowy.

Z Krakowa donoszą nam: Urządzony razem z zaprowadzeniem szkół ludowych wyższego typu pięćmiesięczny kurs matematyczno-przyrodniczy w Krakowie przy gimnazyum św. Anny, mający na celu dostarczenia szkołom tym fachowo-ukwalifikowanych sił nauczycielskich, zakończył się egzaminem wydziałowym 40 nauczycieli, biorących udział w tym kursie. Egzamin przed krakowską komisją egzaminacyjną dla szkół wydziałowych trwał od 24. do 30 stycznia b. r. włącznie.

Patenta z odznaczeniem na nauczycieli do nauk matematyczno-przyrodniczych w szkołach wydziałowych otrzymali: Fiutowski ze Sanoka, Ligęza ze Lwowa, Łowicki z Kołomyi (z 2 językami wykładowymi), Majer z Żółkwi, Mohr ze Zaleszczyk, Moros z Borek wielkich (z 2 językami wykładowymi), Pjetrycki ze Lwowa, Peter z Gorlic, Smalec z Tarnowa, Ścieżyński z Nagórzanek, Staszkievicz z Halicza, Szulz z Półwsia Zwierzynieckiego, Sielecki z Sielca, Sembrat z Krakowa, Wanat z Krosna, Winogrodzki z Białego Kamienia. Prócz tych przyznano p. Mohrowi uzdolnienie do udzielania języka niemieckiego, jako przedmiotu w szkołach wydziałowych.

Patenta zwyczajne otrzymali: Barbacki z N. Sącza, Budzynowski ze Sambora, Cengler z Krakowa, Drozdowski z Krakowa, Gąsiecicki z Wieliczki, Janowski ze Lwowa, Jougan z Kossowa, Krzanowski z Krakowa, Krukowski z Krakowa, Książek z Rzeszowa, Krukiewicz z Czarnokonic wielkich (z 2 językami wykładowymi), Lewicki ze Struja, Łaszcz z Wadowic, Łukasiewicz z Drohobycza, Malicki z Jasła, Niżankowski z Jaworowa, Niedzielski z Tyrawy wołoskiej, Nowosielski z Przemysła, Pawęcki ze Lwowa (z 2 językami wykładowymi), Poznański z Kamionki Strumiłowej, Ryziewicz z N. Targu, Schneider ze Lwowa, Witoszyński ze Zniesienia (z 2 językami wykładowymi). Woźny z Krakowa, Zimnal z Żywca.

Przy egzaminach był obecnym z ramienia Rady Szkolnej kr. inspektor dr. Emanuel Dworski. Po egzaminie wyraził on zadowolenie z pomyślnego wyniku i uznanie dla nauczycielstwa, które złożyło nowy dowód chęci do pracy dla dobra kraju. D. 30 stycznia odbyła się skromna pożegnalna uczta w lokalu „pod Różą“, na którą prócz uczestników kursu przybyli: kierownik jego dr. Kulczyński, dyrektor gimnazyum św. Anny, prezes komisji egzaminacyjnej i dyrektor seminarjum nauczycielskiego żeńskiego Jabłoński, profesorowie wykładający na kursach dr. Zgorzałewicz, Wojciechowski, dr. Tomaszewski, Grzępski i Alberti, prócz nich zaszczylicili obecnością swoją zebranie profesorowie Żukowski i Drysak.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.